

Teatr ostrzega przed groźbą wojny domowej



KRZYSZTOF BIELIŃSKI / TEATR POWSZECHNY

♦ **Michał Jarmicki** jako Juliusz Cezar

PREMIERA
Bezideowi politycy i ciemny lud w inscenizacji „Juliusza Cezara” w warszawskim Teatrze Powszechnym.

Zwycięski władca powraca do Rzymu, triumfalnie witany przez tłum. Ma poczucie pełni władzy, sprawdzonych współpracowników i wiwatujących poddanych. Jednak władza skupiona w jednych rękach sprawia, że zausznicy i wierni dotąd towarzysze czują się zagrożeni. W imię demokracji postanawiają zorganizować spisek i zabić Cezara.

William Szekspir, pisząc ten utwór, jak zwykle nie opowiadał się jednoznacznie ani po stronie głównego bohatera,

ani nie optował za racją spiskowców. I to spojrzenie jest bliskie interpretacji Barbary Wysockiej, autorki spektaklu w Teatrze Powszechnym.

Zęby połamią sobie na tej inscenizacji ci, którzy usilnie będą doszukiwać się konkretnych aluzji do współczesności. Wysocka wyraźnie kpi i dworuje sobie z łatwych skojarzeń, że na przykład Juliusz Cezar ma cechy dzisiejszego przywódcy partii rządzącej, a Marek Antoniusz to lider wchodzącej w koalicję partii przystawek, Brutus zaś to z kolei lider ugrupowania sprzyjającego partii rządzącej. Zadawanie podobnych pytań wydaje mi się pozbawione sensu.

Spektakl Wysockiej to raczej gorzka ocena nieporadno-

ści, a przede wszystkim braku klasy rządzących. To rzecz o grupie demagogów, którzy reprezentują sobą butę, pazerność na władzę, a także o społeczeństwie, którym tak łatwo można manipulować.

Zarówno zausznicy doradcy, jak i przeciwnicy dyktatora tak naprawdę okazują się jego warcami. Snują teorie spiskowe, niszczą dokumenty. W przeciwieństwie do pamiętnej inscenizacji Macieja Prusa w Teatrze Polskim w Warszawie, która skrzyła się od emocji, spektakl Wysockiej jest w dużej mierze ich pozbawiony. Notabene Michał Jarmicki grający u Prusa postać sługi Marka Antoniusza teraz jest misiowatym dobrodusznym z pozoru Cezarem.

Po zabójstwie wodza w rozmowach spiskowców przedstawienie przybiera wymiar groteskowy. Ciekawie zarysowana jest postać Marka Antoniusza, którą reżyserka powierzyła... sobie. To jeden z najpiękniejszych Marków Antoniuszów, ale i najbardziej przewrotny. Zwracając się do tłumy i dezawuuując z uśmiechem słowa zabójcy Cezara, zarzuca mu fałsz i hipokryzję.

Za chwilę jednak postępuje tak samo, składając obietnice (zresztą współcześnie brzmiące). On jeden zdaje się wiedzieć, że koła historii się nie zatrzymają, a nastroje w kraju, tak bardzo rozchwiane przez polityków, mogą prowadzić wprost do wojny domowej. ©

—Jan Bończa-Szabłowski